

- Naruto! Naruto! – ktoś go wołał, ale nie chciało mu się wstawać, było mu tak błogo i wygodnie. Rozległ się stukot, a potem kolejny. Coś jakby niedaleko odbijało się brzękliwie. Stukanie stawało się coraz bardziej natarczywe. Otworzył zaspane oczy i zwłóknął się z łóżka, nieprzytomnie zaczął szukać źródła hałasu. Okno. Podreptał do niego i otworzył je. To był błąd. Dostał czymś twardym prosto w czoło.

- Oj, sorki, Naruto. – z dołu rozległ się śmiech i wesołe poszczekiwanie. Gdy blondyn spojrział w dół zobaczył wczoraj poznanego Kibę i jego wielkiego psa. Naruto zatrzaskał okno. Nie to niemożliwe, to tylko zły sen. Jego ojciec by mu tego nie zrobił. Położył się z powrotem na łóżko i przykrył szczelnie kołdrą. Zaraz zaśnie i obudzi się tam gdzie powinien. W pięciogwiazdkowym hotelu na Ibizie, przecież rodzice mu obiecali, że go tam puszcza w te wakacje. Jednak jak na złość sen nie przychodził, a wspomnienia wczorajszego dnia napływały do niego falami. Najpierw ponad 20 godzin w samolocie z Tokyo do Kanady, potem rozklekotanym wodnosamolotem do tej miejsciny koło Parku Nahanni, jeszcze na miejscu okazało się, że każdy wiedział czemu go tu zesłano. Przeklęty Jiraya, nic się nie zmienił. Czy musiał wszystkim rozpowiedzieć o tej imprezie? Nie jego wina, że goście, zniszczyli meble, zapaskudzili basen, wypili cały alkohol ojca i zerwali żyrandol gdy się na nim huścili. Fakt było ich za dużo i byli głośno, ale czy sąsiedzi musieli policje wzywać? Ojciec, istny geniusz zła, wysłał go do Kanady, na totalne odludzie, bo jak inaczej nazwać miejsce gdzie można dostać się tylko samolotem? Zabije Sasuke, to był jego pomysł. Nagle na łóżko spadł jakiś wielki ciężar i przygniótł blondyna. Desperacko zaczął ściągać z siebie kołdrę i starał zrzucić to coś. Gdy oswobodził głowę jego twarz została zaatakowana przez gorący i obślizgły psi jęzor.

- Złaz ze mnie futrzaku. – warknął Naruto zrzucając w końcu wielkiego psa i wycierając ślinę z twarzy, obrzydliwie. – Czemu to zrobiłeś? – spojrział wściekle na poznanego wczoraj pół-Indianina, pół-Japończyka, Kibę Inuzukę, który rechotał zadowolony.

- Jakoś musiałem cię obudzić. Jiraya prosił. – wzruszył ramionami – Chodź lepiej pójdziemy na śniadanie. – po czym wyszedł. Naruto westchnął, nie miał wyboru, zrobił się głodny. Szybko się ogarnął, ubrał i wyszedł na zewnątrz.

- A właściwie to gdzie polazł Jiraya? – spytał gdy szli razem wzdłuż drogi do miasteczka. – Podobno miał mi pokazać jakieś miejscowe atrakcje.

- To pewnie ci je organizuje. – powiedział wymijająco brązowo-włosy uśmiechając się pod nosem – Jedną z podstawowych atrakcji Kanady zaraz będziesz mógł osobiście poznać, naleśniki z syropem klonowym. – przez chwilę panowało milczenie, spojrzeli po sobie, a potem obaj parsknęli śmiechem. Ten Kiba jak na tubylca jest całkiem spoko, chociaż tyle dobrego. Dotarli do miejscowej restauracji „U Bobra” gdzie zaraz zamówili po kopiastym talerzu naleśników z bitą śmietaną i syropem klonowym. Wesoły rozgardiasz tego miejsca udzielił się Uzumakiemu i obaj z Kibą zaśmiewali się co chwila nie wiadomo z czego.

- Czy taki posiłek zadowolił twe gusta milordzie? – spytał Kiba z staroświeckim akcentem po japońsku. Naruto odparł tym samym nonszalanckim tonem

- Zaiste, strawę macie tutaj wyborną. – uniósł w geście toastu kubek z herbatą niczym kielich wina, a po chwili znowu rechotali kładąc się na stoliku.
- Dobra Naruto, a tak z innej beczki, lubisz kajaki? – spytał brązowowłosy,
- Kajmaki? Jasne, najlepsze są te czekoladowe. – odparł z uśmiechem blondyn
- Nie o ciastka pytam. – warknął Kiba przewracając oczami – Tylko o łódki.
- Takie małe, wąskie i trzeba własnymi siłami wiosłować? – zapytał Naruto, szatyn przytaknął – Żenada. Kto wymyślił taki głupi sport? Nie wiem czym się tu niektórzy zachwycają. Czemu pytasz?
- Pojutrze wypływam na spływ kajakowy z turystami. Myślałem, że dołączysz. – wyjaśnił
- Odpada. – Naruto pokręcił głową – Po to mam wakacje żeby się męczyć jakimiś sportami wodnymi? To nie dla mnie. – zakończył stanowczo zabierając się za kolejnego naleśnika.
- Dzień dobry, Kiba-san. Przepraszam, jeśli przeszkadzam. – rozległ się lekko speszony głos
- Och, Hinata! Miło cię znowu widzieć! Jak przygotowania? – Kiba wstał i wyszczerzył się do stojącej przy stoliku dziewczyny.
- Neji wszystkim się zajmuje, a mnie nie dopuszcza do niczego. Dlatego wyszłam się przejść. – odparła Hinata. Naruto przekręcił się na krześle żeby zobaczyć z kim rozmawia jego towarzysz i znieruchomiał. Najpiękniejsza istota na świecie stała tuż koło niego. Jasna twarzyczka o anielskich rysach, okolona kaskadami, czarnych, długich do pasa włosów o granatowym połysku i oczy, duże o niezwykłym srebrzysto-białym odcieniu. Ubrana była w dżinsowe rybaczki i niebieską koszulkę mimo, że nie miała dekoltu doskonale widział, że dziewczyna ma duże, pełne piersi. Pięknie musiała się prezentować w bikini.
- To jest Uzumaki Naruto, przyleciał z Japonii do pana Jirayi. – dokonał prezentacji Kiba
- Mi-miło mi cię poznać. Jestem Hinata Hyuuga. – szepnęła ciemnowłosa lekko się jękając gdy spostrzegła chłopaka. Naruto nie zmienił swojej pozycji i dalej wpatrywał się w dziewczynę w milczeniu. Hinata gdy zdała sobie z tego sprawę zarumieniła się.
- Ej, Naruto syrop ci cieknie.
- Co? – zdziwił się blondyn i zaczerwienił się, pewnie wyglądał jak pajac z rozdziawioną gębą. Złapał serwetkę, by się wytrzeć i wtedy znikąd pojawił się rozradowany Jiraya
- Naruto! Mam dla ciebie niespodziankę. Wybieramy się na spływ kajakowy. Co ty na to? O! Panienska Hinata też jest tutaj! Moje uszanowanie. Kiba chyba ci już o tym wspominał. Jestem jednym z przewodników. A co wy tacy wszyscy skołowani? – Siwowłosy mężczyzna przerwał swój monolog i rozejrzał się po obecnych – Naruś, co z tobą? Rozchorowałeś się po tym wczorajszym deszczu? – Zaniepokoił się przykładając dłoń do czoła chłopaka – Jeśli źle się czujesz mogę jeszcze wszystko odwołać.

- Wiesz Jiraya, - zaczął Kiba ściągając na siebie uwagę – tak się składa, że proponowałem Naruto przed chwilą ten spływ i on..

- Nie może się doczekać! – wtrącił szybko blondyn, który z gadaniny Kiby i Jirayi wywnioskował jedno, Hinata będzie z nim na jakiejś wycieczce. Nie może przepuścić takiej okazji żeby się lepiej poznać. Zignorował pytające spojrzenie Inuzuki i radosne okrzyki wujka, liczyła się tylko ta dziewczyna zerkająca na niego nieśmiało spod gęstych rzęs. Nie może się już doczekać.

<Dwa dni później>

- Z życiem Uzumaki! Co ty śniadania nie jadłeś? – Naruto zazgrzytał zębami słysząc kolejną kpinę z ust Freda, rośłego licealisty. Blondyn zaczął mocniej przebierać podwójnym wiosłem wprawiając kajak w niebezpieczne chybotanie.

- Uspokój się! W ten sposób wylądujemy w wodzie! – warknął z tyłu na niego Kiba – Rób jak ci mówiłem. Zdecydowane płynne ruchy, musimy złapać rytm. I raz, i dwa, i raz i dwa.

Naruto gotował się ze wstydu. Wychodzi na totalnego łamagę. Jasny gwint! Nikt mu nie mówił, że to takie skomplikowane. Płynął w podwójnym kajaku z Kibą i wlekli się na końcu grupy głównie przez niego. Większość z członków spływu miała już większą wprawę i nadawała szybkie tempo, a jeszcze ten Fred, kapitan drużyny futbolowej. Lepiej już być nie może. Naruto westchnął i skupił się na zgraniu się z Kibą. Po chwili dogonili grupę.

- Fred daj już mu spokój to jego pierwszy raz na takim spływie. – bronił go Kiba

- Pierwszy i chyba ostatni. Zero jakiegokolwiek kondycji. Gdyby lepszą parę w rękach ode mnie miała mała panienka to wolałbym zawrócić i się nie pokazywać ludziom na oczy. Ale na szczęście nie jestem tobą, Patyczaku. – odparł z dumą prezentując swoje wielkie bary, co dziewczęta w sąsiednich kajakach nagrodziły chichotami, a Naruto płonął cały z gniewu. Najbardziej bolało to, że mięśniak miał rację, nawet Hinata, która wydawała się taka delikatna i wątpła trzymała stałe tempo płynąc w parze ze swoim kuzynem Nejim.

-Triceps, biceps, a we łbie kielbie. Nie przejmuj się tym pozerem, stary. – powiedział Kiba gdy Fred odpłynął i wysunął się znowu na czoło grupy. – Nie idzie ci wcale tak źle.

- Ta, na pewno. – burknął Uzumaki wbijając wzrok w czubek kajaka i wodę rzeki przed nim. Musi się skoncentrować i sprężyć siły by już nie pozostawać w tyle, nie zniesie kolejnych kpin. Zaciśnął dłonie na drążku wiosła ignorując ból. – Możemy przyspieszyć, Kiba.

- Nie musisz niczego udowadniać. – mruknął Inuzuka – Dorobisz się tylko większych zakwasów. Ja mogę wiosłować za nas oboje.

- Jeszcze czego! Nie pozwolę żebyś odwaliał za mnie całą robotę. – warknął Naruto zerkając nienawistnie na potężne plecy Freda – Nie chce mu dawać więcej satysfakcji. Dam radę.

- Okey, jak chcesz. Tylko nie mów, że cię nie ostrzegałem. – odparł pół-Indianin stosując się do prośby towarzysza. Teraz zaczęli trzymać się mniej więcej środka

grupy i Naruto nie zamierzał pozwolić by to się zmieniło. Mimo, że mięśnie ramion i barków paliły go żywym ogniem, a odciski na dłoniach piekły niemiłosiernie za każdym razem gdy poruszał wiosłem. „Nie poddam się, nie poddam się” powtarzał sobie w myślach jak mantrę za każdym ruchem rąk. W ten sposób minęła im reszta dnia, podróżnicy zatrzymywali się niekiedy na krótkie postoje na środku rzeki pozwalając by prąd swobodnie ich niósł, a oni mogli odetchnąć, napić się wody, przegryźć coś albo podziwiać piękne widoki Parku Nahanna.

W sumie grupa składała się z 15 osób, 3-osobową część stanowili „miejscowi” razem z Naruto, pozostali to byli licealiści z opiekunami do tej grupy należał również Neji Hyuuga i Hinata. Uzumaki dowiedział się od Kiby, że chłopak bardzo troszczy się o swoją młodszą kuzynkę niczym jak to ujął „zazdrosny kochanek o swoją lubą”. Trafne określenie. Naruto zadrżał na samo wspomnienie głosu Nejego: „Jeśli dalej będziesz tak się na nią gapił to możesz być pewien, że wylądujesz w wodzie i to z dodatkowym obciążeniem”, a przecież tylko przyglądał się dziewczynie. Pod wieczór wędrówki dopłynęli do zakola rzeki gdzie mieli rozbić obóz na noc. Naruto z radością stanął na twardym gruncie, miał ochotę położyć się i już nie wstawać, ale powstrzymał się mimo zmęczenia, Fred i jego banda byli tuż obok.

Uzumaki rozejrzał się prostując plecy i zaraz spostrzegł Hinatę starającą się wyciągnąć plecak z kajaka, natychmiast zapomniał o wszelkim bólu i podszedł do dziewczyny przyklejając do twarzy najbardziej uroczy i beztroski uśmiech na jaki go było stać.

- Może pomożę? – nie czekając na odpowiedź złapał jedną z szelek żółtego plecaka, dłoń zapłonęła mu ogniem, ale nie dał tego po sobie poznać i wyciągnął pakunek od razu kładąc go na ziemię u stóp dziewczyny. – Ale ciężki, coś ty tam napakowała? – starał się zamaskować ból beztroską gadką. Podniósł wzrok na twarz Hinaty mając nadzieję, że nic nie zauważyła.

- Gdzie ci go zanieść? – spytał pochylając się po bagaż, lecz drobna dłoń go powstrzymała.

- Ty krwawisz.. – usłyszał cichy szept ciemnowłosej, która delikatnie odwróciła dłoń Uzumakiego ukazując jej wnętrze, pokryte wielkimi pęcherzami. Kilka z nich popękało odkrywając delikatną część skóry, która powoli zabarwiała się na rubinowo.

– T-trzeba to zdezynfekować i opatrzyć, wda ci się zakażenie.

- A... to nic takiego. Wcale nie boli. – mruknął Naruto do ciągle wpatrującej się w jego dłoń dziewczyny. Syknął mimowolnie, gdy dziewczyna przypadkiem dotknęła rany.

- Hej, co się tu dzieje? Hinata chodź już. – przy nich pojawił się Neji z zamiarem odegnania natrętnego blondyna od swojej kuzynki. Naruto szybko wyrwał się młodej Hyuudze i schwał ręce za siebie.

- Mówiłem, że tak będzie? – rozległ się pełen dezaprobaty głos Kiby, tuż za nim – No ładnie się załatwiłeś. Czemu mi nie powiedziałeś głębie?

- Stul pysk. – warknął blondyn. Wtedy pojawiła się Hinata z podręczną apteczką. – Nic mi nie jest. – nie miał zamiaru robić z siebie ofiary. Wtedy Neji zacisnął mu dłoń

na ramieniu powodując kolejne fale bólu i doprowadził do linii lasu. Posadził go na powalonym pniu drzewa i przykazał grobowym tonem:

- Skoro Hinata chce ci pomóc radzę to przyjąć i to bez zbędnego gadania. – po czym oddalił się do pozostałych obozowiczów dając wolną rękę kuzynce, która rumieniąc się usiadła obok poszkodowanego i zaczęła wyjmować potrzebne przybory. Zostali sami, Naruto i Hinata. Teraz chłopak zdał sobie sprawę, że poniekąd osiągnął swój cel, mógł rozkoszować się towarzystwem szarookiej piękności.

- Pokaż proszę ręce. – szepnęła cicho dziewczyna, wykonał polecenie, wpatrując się w jej idealnie gładką twarz z lekka zarumienioną. Była tak urocza.. – Trochę zapieczę.

Spryskała czymś jego dłonie, wydał z siebie zduszony jęk, który zaraz stłumił, choć ból był nie do opisania.

- Przepraszam. – pisnęła wystraszona dziewczyna widząc jakie cierpienie mu sprawiła.

- Już, już.. Ok. – powiedział i ponownie wyciągając ku niej dłonie

- Zaraz będzie ci lepiej. – rzekła wyciągając jakiś pojemniczek z maścią

Ich spojrzenia spotkały się. Naruto poczuł przyjemne ciepło rozlewające się po całym jego ciele, także przez Hinata przebiegł ledwo dostrzegalny dreszcz. Byli tak blisko siebie. Jeszcze chwila, a zetkną się czołami, lecz dziewczyna nagle spuściła oczy z powrotem na dłonie blondyna pokryta szkarłatnym rumieńcem. Zaczęła wcierać w nie gęstą maść. Z każdym ruchem jej delikatnych palców Naruto czuł niewyobrażalną ulgę.

- Jak dobrze. – mruknął mimowolnie, na co Hinata uśmiechnęła się z zadowoleniem

- To specjalna maść receptury jeszcze mojej prababci, jest idealna na wszelkie rany.

– powiedziała kończąc smarować drugą rękę chłopaka i chcąc schować specyfik, ale Naruto przytrzymał jej dłoń.

- To twoje ręce mają uzdrowicielską moc. Są wspaniałe. – rzekł sam nie wiedząc dlaczego, gdy doszło do niego co powiedział poczuł się zakłopotany. Hinata patrzyła na niego speszona i zarumieniona. – Wybacz, ja.. sam nie wiem co mnie..

- Nie, nie, to było miłe.. Dziękuję. Nikt jeszcze powiedział mi czegoś takiego. Już kończę, trzeba tylko zabandażować. – zmieniła szybko temat i zajęła się owijaniem dłoni blondyna białym materiałem. Naruto milczał zakłopotany.

- P-podoba ci się Park Nahanno? – spytała po chwili ciszy Hinata.

- Czy ja wiem? Nie zastanawiałem się nad tym jakoś. – odparł wzruszając ramionami.

- Dla mnie to najpiękniejsze miejsce na ziemi. – powiedziała ciemnowłosa spoglądając na przeciwległy brzeg rzeki, z wyrastającymi ciemnymi górami pokrytymi gęstym lasem, ostro odcinającymi się na tle złocistego nieba. Wyglądały jak zgarbieni podróżni okryci zielonymi płaszczami. – Kiedyś często przyjeżdżałam tu z rodzicami i siostrą na kajaki. – kontynuowała cicho powracając do opatrywania Naruto – Pamiętam dobrze ten szlak, rozbiliśmy obóz w tym samym miejscu co my

teraz. Było naprawdę wspaniale. Nic się nie zmieniło, mimo upływu lat. – zamilkła i nagle posmutniała zatopiona we wspomnieniach.

- Co się stało, że już tu nie przyjeżdżacie? – spytał zaintrygowany Uzumaki.

- Pięć lat temu moja mama zmarła. Miała raka. – powiedziała cicho ze smutkiem – Tata poświęcił się pracy i przestaliśmy jeździć na wspólne wakacje.

- Och, musiało ci być ciężko. – rzekł zatroskany blondyn – Przepraszam Hinata, nie powinienem być taki ciekawski.

- Nie, nic się nie stało. Pogodziłam się z tym. – pokręciła głową – Ale bardzo chciałam tu przyjechać, nawet sama. Ledwo udało mi się namówić tatę, by mnie puścić na ten wyjazd z Nejim – uśmiechnęła się lekko – Zrobił się bardzo nadopiekuńczy.

Zamilkła wpatrując się w spokojnie płynącą rzekę. Skończyła opatrywać ręce Naruto, chłopak nie był pewien co robić, nie chciał przerywać tej błogiej chwili, wolałby zostać tutaj z Hinatą na tym powalonym pniu. Wtedy nagle ciemnowłosa wstała i zaczęła iść w stronę lasu.

- Hi-hinata? Gdzie ty idziesz? – zdziwił się chłopak szybko podbiegł do oddalającej się dziewczyny – Nie powinniśmy się oddalać. T-tu mogą być niedźwiedzie!

- Chcę coś sprawdzić. N-nie musisz ze mną iść. – odparła cicho jękając się gdy zobaczyła blondyna koło siebie.

- Chyba żartujesz, że puszczę się samą w jakiś dziki las. – powiedział energicznie, Hinata uśmiechnęła się nieznacznie. Szli przed siebie, teren podnosił się i robił coraz bardziej kamienisty, przez wysokie rozłożyste korony drzew gdzieś przebiegały promienie światła tworząc złociste smugi wśród konarów.

- „Ładnie tu w sumie. Dobre miejsce na randkę.” – przyznał w myślach Naruto rozglądając się z zaciekawieniem po otoczeniu – Hinata, wiesz że.. Hinata? – zajęty rozglądaniem się naokoło stracił dziewczynę z oczu. – Co jest? Przecież była tu jeszcze przed chwilą! Hinata! – w panice wodził oczami naokoło czy wśród pni drzew nie widać jej postaci. Nawoływał ją co chwila, lecz odpowiadało mu tylko echo.

- Jasna cholera! Żeby zgubić dziewczynę na pierwszej randce to trzeba być mną. – warknął łapiąc się za głowę. Co teraz? Może powinien wrócić do obozu zawiadomić resztę? Tak, chyba będzie najlepiej. Tylko, z której strony przyszli? Drzewa wyglądają tu identycznie. Ale z niego głupek. Przeczesał dłonią włosy zastanawiając się co robić. Spokojnie. Bez paniki. Musi najpierw rozeznać się gdzie jest obóz, a najlepiej to robi patrząc z pewnej wysokości, więc musi wspiąć się na to wzgórze. Zadowolony ze swojej dedukcji ponowił wędrówkę w górę lekko pochyłego zbocza. Las rzedł i robiło się coraz jaśniej, a podłoże było coraz bardziej kamieniste. Po kilku minutowym marszu, Naruto w końcu znalazł się na otwartej przestrzeni na szczycie wzniesienia. „Zaiste okolica była malownicza” sam nie wiedział skąd przyszedł mu do głowy ten cytat, skoro większość lekcji literatury przesypiał, ale pasował tutaj jak ulał. Z tego wzniesienia miał idealny widok na rzekę, którą płynął, lśniąca teraz szkarłatem i złotem od promieni zachodzącego słońca. Przebiegała się między dwoma

zalesionymi szczytami na przeciwnym brzegu, przypominające pochylone ku sobie twarze, między którymi była purpurowa kula światła.

Nie mógł wyjść z podziwu. Naruto nigdy nie sądził, że zobaczy coś tak pięknego. Wtedy na brzegu skalistej skarpy ujrzał ciemno zarysowaną na tle nieba postać.

- Hinata. Czemu tak zniknęłaś? – blondyn zaraz znalazł się przy ciemnowłosej, z wyraźną ulgą upewniając się, że to ona.

- Ja przepraszam. – spuściła oczy zakłopotana – Nie sądziłam, że sprawię ci kłopot.

- Już w porządku, nie ważne. – obdarzył ją szerokim uśmiechem – Cieszę się, że jesteś cała. Martwiłem się.

- O mnie? M-martwiłeś się o mnie? – zdziwiła się szarooka

- Oczywiście. Tak nagle zniknęłaś. Co w tym dziwnego? – odparł wzruszając ramionami, chcąc jakoś zamaskować zakłopotanie zaczął patrzeć przed siebie na zachodzące słońce

- Nie, nic. To było miłe. Byłam tu razem z mamą. Jest tak piękne jak zapamiętałam. – powiedziała cichutko tak, że ledwo ją usłyszał. Zapadło milczenie. Oboje chłonęli widok przed sobą, zastanawiając się co dalej. Trwali tak dłuższą chwilę.

- Bardzo tu pięknie, ale chyba powinniśmy wracać. – odezwał się w końcu chłopak – Będą się o nas martwić.

- Tak, masz rację. – przytaknęła mu ciemnowłosa z pewnym wahaniem odwróciła się i zaczęła schodzić za chłopakiem

- Daj rękę, Hinata. Tu jest dość stromo. – rzekł podając jej zabandażowaną dłoń

- Ale..

- Nie martw się. Już nie boli. Zdziałałaś cuda. – mimo to szarooka była niepewna widząc to blondyn wpadł na inny pomysł – To może posłużę pani ramieniem? – powiedział prostując plecy i zginając rękę w łokciu, przybierając przy tym dumny wyraz twarzy. Dziewczyna uśmiechnęła się z rozbawieniem po krótkim wahaniu skorzystała z propozycji blondyna. Razem szli w stronę obozu. Chłopak nie posiadał się ze szczęścia szczególnie kiedy Hinata ufnie oparła swoją głowę o jego ramię i powiedziała cicho:

- Wiesz Naruto. Cieszę się, że tu przyjechałam. Że, mogę być tutaj z tobą.

- Ja też, Hinata. Ja też. – odparł rozanielony. Jednak się mylił. Te wakacje zapowiadają się cudownie.

Wyrażam zgodę na opublikowanie mojej pracy na

<http://swiat-blogow-narutomania.blogspot.com/>. Kasia Made